

prof. dr hab. Andrzej Bryk

Wydział Prawa i Administracji Uniwersytetu Jagiellońskiego

Artykuł opublikowany w [Rzeczpospolitej](#).

Polityczna poprawność, wolność słowa a bitwa o uniwersytety /IV/

Dzisiejsze życie zachodnich uniwersytetów to obok edukacji emancypacyjna walka intelektualna i moralna, by ostatecznie przezwyciężyć wszelkie „opresje”, których przyczyny leżą nie tyle w człowieku, ile we wspólnotach np. rodzinnych, religijnych czy narodowych. Czyli tych, w których działania nie wynikają z autorytetu, lecz z wyboru w domniemaniu „wyzwolonego”, wolnego podmiotu moralnego, ku pełnej autonomii regulowanej liberalnymi prawami człowieka.

Wspólnoty mogą być legitymizowane, o ile wynikają z równościowej negocjacji praw jednostkowych. Taka idea postępu ma na celu doskonalenie moralne społeczeństwa ku globalnej, sprawiedliwej ludzkości. Często jednak wykorzenia ona z najbardziej podstawowych, naturalnych potrzeb egzystencjalnych ludzi, wprowadzając chaos, walcząc nawet z biologią, jak np. ideologia gender. To istota idącego od Oświecenia nowoczesnego liberalnego postępu. Przemienia się on w program imperium praw człowieka. Nie dostrzegając, że często dobro mające z nich wynikać definiowane jest stosownie do aktualnej mody, narzucanej przez najsilniejszych.

Wolność przestaje być rozumiana jako odkrywanie ram wspólnego człowieczeństwa i traktowanie przeszkód stojących na tej drodze jako niewoli. W takiej perspektywie nie było żadnej prywatnej wartości czy cnoty. Sprawiedliwy porządek społeczny oparty był na pedagogice „dobra” jako bytu obiektywnego, inspirując do patrzenia nie w lustro, lecz w górę. Nowoczesność liberalna zdefiniowała wolność jako jednostkową samorealizację, co oznacza określenie wolności jako narzędzia nieograniczonego, żądającego afirmacji wyboru.

Jedną z konsekwencji tak rozumianej wolności jest zmiana nastawienia studentów do dyskusji. Nie są już w stanie bronić jakiegokolwiek prawdy, traktują wszystkie wybory jako równoważne „opinie”, co czyni z edukacji sposób rozbijania pewników moralnych, wyniesionych np. z rodzin czy z wychowania religijnego, które mogłyby taki etos zaburzyć. Zanegowano

prawomocność klasycznej definicji prawdy na rzecz „miękkiego” sposobu definiowania rzeczywistości i zakazu wartościowania wszystkiego co cywilizacja Zachodu stworzyła.

Narzędziem tej strategii jest zawłaszczenie języka i odwracanie znaczeń z narzucaniem liberalno-lewicowej politycznej poprawności. Agnieszka Kołakowska zdefiniowała ją jako ideologię radykalnie egalitarną, dogmatyczną i nietolerancyjną, choć tolerancję głoszącą – chcącą podporządkować swoim wymogom myślenie we wszystkich dziedzinach życia; opierającą się na abstrakcyjnych zasadach wbrew zdrowemu rozsądkowi, dzielącą społeczeństwo na grupy odrębnych interesów, wyróżniającą się pogardą dla ludzi, dla faktów i dla rozumu, a jednocześnie głoszącą jako swój cel sprawiedliwość i dobro ludzkości; wrogą wobec kultury i wartości Zachodu. Jej istotą jest dążenie do rozchwiania tworzonej żmudnie przez tysiąclecia zachodniej cywilizacji. Jak głosił jeden z transparentów niedawnej „Parady dumy” LGBT w Paryżu „nie jesteśmy tu dla ozdoby – zniszczymy wasze społeczeństwo”.

Dzisiejsza edukacja uniwersytecka w świecie liberalnym stoi w centrum tej walki. Zdominowana dodatkowo przez swoje psychoterapeutyczne cele wyklucza wszelką konfrontację z treściami uznanymi za nieakceptowane. Stąd podkreślanie bezstresowego nauczania, z wprowadzeniem tzw. wczesnego ostrzegania na uniwersytetach amerykańskich informujących, że pewne wykłady mogą być dla studentów nieakceptowane.

Pojawiają się sprzeczności, gdy podniesienie ręki i stwierdzenie „strefa bezpieczeństwa” ma zatrzymać rozwijanie na wykładzie tematu „drażliwego” dla studenta. Studenci mają także prawo przebywania w swoim tożsamościowym „jedynie bezpiecznym” odrębnym towarzystwie, w akademikach czy jadalniach, zamykając się w dobrowolnych gettach.

Klasyczna edukacja zakładała, że jest ona podróżą intelektualną wykraczającą poza doświadczenia dziecinnej tożsamości i wyobraźni, jak określił to Elliot, „domu jako miejsca z którego wychodzi się w świat”. Polityczna poprawność odwróciła ten proces, czyniąc z ponownego potwierdzenia wąskiej tożsamości, grupowej jak i radykalnie indywidualnej, bożka społeczeństwa sprawiedliwego, odrzucając poszukiwanie prawdy jako podstawy dobra wspólnego i solidarności, traktując edukację jako narzędzie przekształcania społeczeństwa w zbiór walczących plemion napędzanych resentymentem.

To konsekwencja ideologii „różnorodności”, istoty liberalno-lewicowej politycznej poprawności. Oficjalnie akcja afirmacyjna jest zabroniona od orzeczenia Sądu Najwyższego

z 1978 r., ale jednocześnie uznał on, że dopuszczalne jest zapewnienie „różnorodności”. Uczynił z tego sztucznego kryterium synonim sprawiedliwości, z oderwaniem jej od akcji afirmacyjnej wobec zdegradowanych niewolnictwem i segregacją czarnych.